



**Uwaga ofiarodawcy
kwot pieniężnych
na podarki
dla dzieci koreańskich**

Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju zawiadamia, że wszelkie kwoty pieniężne na podarki dla dzieci koreańskich, zebrane w zakładach pracy, instytucjach społecznych i przez „Trójkę Pokoju” należy BEZZWŁOZNIE wpłacić na konto PKO Nr I-18555/113 — Polski Komitet Obrońców Pokoju.

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 25 (656) KOSZALIN, PIĄTEK 26 STYCZNIA 1951 R. ROK III

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A



Wystawa z okazji 27 rocznicy śmierci Lenina w auli Politechniki Warszawskiej. Na zdj.: fragment wystawy.

PRZECIWKO REMILITARYZACJI NIEMIEC ZACHODNICH i antypolskiej polityce Watykanu protestuje ludność Szczecina

Coraz jaśniej i w coraz szybszym tempie przeprowadzana przez amerykański imperializm remilitaryzacja Niemiec Zachodnich wywołuje powszechne oburzenie w społeczeństwie polskim, które widzi w próbach wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu źródło nowego ogniska agresji w Europie i potencjalną groźbę dla pokoju światowego. W związku z tym odbywają się liczne zebrania protestacyjne, na których podkreśla się równocześnie ubolewania godną politykę Watykanu, który udziela poparcia rewizjonistom w Niemczech Zachodnich i utrzymuje stan tymczasowości administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich. Protestując przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — robotnicy odpowiadają na ten spisek przeciw pokojowi, wzmożoną falą zobowiązań produkcyjnych.

Z każdym dniem mnożą się w naszym województwie głosy protestu przeciwko knowaniom imperialistów i Watykanu.

W uchwalonej w wojewódzkiej naradzie aktywny związkowego w Szczecinie rezolucji, uczestniczy narady m. inn. stwierdzają:

My, aktywni związkowi, reprezentujący setki tysięcy ludzi pracy województwa szczecińskiego — solidaryzujemy

się z protestem mas pracujących Europy Zachodniej przeciwko montowaniu przez Amerykanów agresywnego bloku atlantyckiego.

— Imperialistyczna polityka kilku finansistów z Wall Street, która remilitaryzuje Niemcy Zachodnie, aby użyć je do zbrodniczej napaści na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, spotkała się z potężnym oburzeniem mas pracujących Francji, Belgii, Holandii, Danii i Włoch.

„Mac Arthur Europy” — gen. Eisenhower przeprowadza bly skawiczna inspekcje wojenną po Europie Zachodniej przeprowadzany demonstracjami i strajkami oburzonych mas

Rezo/ucia protestacyjna szczecińskich stoczniovcw

Na zebraniu załogi Stoczni Szczecińskiej robotnicy uchwalili następującą rezolucję:

— My, pracownicy Stoczni Szczecińskiej, zebrani w dniu 24 stycznia 1951, protestujemy przeciw agresywnej polityce amerykańsko - angielskich imperialistów, zmierzających do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu, przeciw wypuszczaniu zbrodniarzy wojennych na wolność i uzbrajaniu kapitalistycznych państw zachodnio - europejskich do rozpętania nowej pożogi wojennej, protestujemy przeciw rewizjonistycznym atakom na nasze Ziemię Zachodnie marionetkowego rządu Adenauera i slugusów Wall Street. Protestujemy przeciwko polityce Watykanu, który popiera agresywne plany imperialistów, podsyca rewizjonistyczne antypolskie napaści i nie uznaje naszych granic zachodnich utrzymując stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Pracownicy Służby Zdrowia województwa szczecińskiego piszą:

— Potępiamy imperialistów amerykańskich, którzy remilitaryzują Niemcy Zachodnie i przygotowują nową wojnę, po

pracujących, zostawiając na swej drodze trupy niewinnych patriotów.

— Na knowania imperialistycznych zbrodniarzy, którym służy się nowe, masowe morderstwo bezbronnej ludności od powiemy wydajną pracą. Wyrażamy swą solidarność z walką patriotów z krajów kapitalistycznych przeciw próbom wywołania nowej wojny i do magamy się natychmiastowego zaniechania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, ukarania zbrodniarzy hitlerowskich i rezygnacji z uzbrajania krajów Zachodniej Europy.

— Potępiamy antypolskie wystąpienia Watykanu, który popiera wojenne plany imperialistów.

Zebrania protestacyjne odbyły się również w szeregu innych zakładach pracy, m. in. w Lidze Kobiet odbyło się zebranie protestacyjne przedwiołno pracy społecznej i w spółdzielni „Pionier”, w PDT, w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa w Szczecinie.

Episkopat ponosi główną odpowiedzialność za zbrodniczą działalność księży-morderców z Wolbromia

Powszechne oburzenie w kraju przeciwko
zwyrodniałym księżom

Ujawniony w procesie bandy terrorystyczno-rabunkowej z Wolbromia bezmiar upadku moralnego księży inspirujących zbrodniczą działalność bandy, wywołał głębokie oburzenie wśród szerokich rzesz mieszkańców Polski.

Na licznych zebraniach dla dorosłych i masówkach szkolnych, w których blrze udzielił tysiące młodzieży, zabierający głos z oburzeniem podkreślali nikczemną rolę księży, wykorzystujących swoje stanowiska kościelne i autorytet moralny dla kierowania mało uświadomionych elementów na drogę zbrodni.

Na zebraniu w 11-letniej Szkole Żeńskiej w Szczecinie uczennice przyjęły rezolucję, w której odgradzają się od młodocianych morderców z Wolbromia i potępiają bestialskie postępowanie księży Gadowskiego i Oborskiego.

— Obecna sytuacja międzynarodowa, którą cechuje wzrost przygotowań wojennych przez imperialistów i Watykan, nakłada na nas,

młodzież Polski Ludowej, obowiązek wzmocnienia nauki i odgradzenia się od podstępów reakcyjnego odłamu kleru.

— Będziemy się jeszcze lepiej uczyć, aby móc jeszcze lepiej bronić pokoju i naszego prawa do nauki, które chcą nam odebrać imperialiści.

Uczniowie Państwowego Szkoły Techniczno - Przemysłowej w Łodzi uchwalili rezolucję protestacyjną, w której m. in. czytamy:

„Do księży — przestępców z Wolbromia odnosimy się z najwyższą pogardą i wstrętem. Oburza nas również fakt, że Episkopat mimo zawarcia porozumienia z Rządem Polski Ludowej nie wypienia swych zobowiązań. O działaniu księży Oborskiego i Gadowskiego wiedział ks. biskup Kaczmarek, znany nam ze swego wystugiwania się hitlerowcom, który nie uczynił jednak nic, by nie dopuścić do popełniania zbrodni przez podwładnych mu księży”.

Pora z tym skończyć

Dziewięć miesięcy upłynęło od zawarcia porozumienia między przedstawicielami Rządu RP a Episkopatem. W punkcie 3 porozumienia czytamy: „Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemię Odzyskaną na zawsze należały do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemię Odzyskaną stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej, Episkopat wrócił się z prośbą do stolicy apostolskiej, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencyjnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie”.

Mimo tak długiego czasokresu, Episkopat nic nie przedsięwziął, aby wywiązać się z przyjętego przez siebie zobowiązania. Nic nie uczynił, aby zlikwidować nad Odrą, Nysą i Bałtykiem tymczasowo-administrację kościoła katolickiego.

Rząd Rzeczypospolitej niejednokrotnie przypominał Episkopatowi o ciążących na nim zobowiązaniach przyjętych w obopólnej umowie, a wypływających z 3 punktu umowy. I tak np. 23 października ubiegłego roku Urząd do Spraw Wyznań przesłał na ręce sekretarza Episkopatu, ks. biskupa Choromańskiego pismo, w którym m. inn. czytamy:

„Ponieważ nie może stać na przeszkodzie pełnej stabilizacji prawno-politycznej na Ziemiach Zachodnich, Rząd RP nie zamierza dłużej tolerować na terytorium Państwa Polskiego takiego stanu rzeczy i wzywa Episkopat polski do zlikwidowania obecnego stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, podkreślając z naciskiem, że zastąpienie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia”.

Za likwidacją stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, za lojalnym i uczciwym wykonaniem umowy zawartej między Rządem RP a Episkopatem jest większość duchowieństwa polskiego. Dawali temu niejednokrotnie wyraz na masowych zebraniach księży katolickich, bracia i siostry zakonne oraz katolicki aktyw świecki. W uchwałach i rezolucjach domagali się oni wprowadzenia stałej administracji na Ziemiach Zachodnich.

„Idąc za zgodnym głosem opinii duchowieństwa i narodu polskiego — głoszą uchwała zebrania delegatów wojewódzkich komi H księży przy ZB... — uważamy, że wszelkie przeciąganie i odkładanie definitywnego rozwiązania i załatwienia sprawy stałej administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich sprzyja tylko wrogom Polski i pokoju.

Setki rad parafialnych wysyłało delegacje z rezolucjami, popartymi setkami tysięcy podpisów, które żądały, aby Episkopat polski położył wreszcie kres niemożliwemu stanowi, jaki dotychczas panuje w zakresie administracji kościelnej.

Całe społeczeństwo polskie niejednokrotnie dawało wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu stanowiska Episkopatu.

Episkopat nie zważał na głos całego naszego narodu, tymczasem jawnie przyjęte przez siebie zobowiązania. Administratorzy na Ziemiach Zachodnich, jak np. ks. dr Miłlik, nie dopuszczali do siebie delegacji wierzących, albo udzielali wykrętnych odpowiedzi, dając przez to dowód, że dla nich — jak to określił ks. Brzozowski, proboszcz z Bielawy — „sprawa polskości Ziemi Zachodnich, sprawa szczęścia wierzących, sprawa pokoju nie jest rzeczą najważniejszą”.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie realizując porozumienia zawartego z Rządem RP, Episkopat występuje wbrew interesom narodu i Państwa Polskiego.

(Dokończenie na str. 2)

Episkopat szkodzi narodowi polskiemu przez sabotowanie porozumienia z Rządem

Księża dotrącający piętnują szkodliwą stanowisko
Episkopatu w sprawie administracji kościelnej
na Ziemiach Zachodnich

WROCLAW (PAP). Z całego terenu Ziemi Zachodnich napływają głosy przedstawicieli najszerzszych mas, głosy robotników, chłopów, inteligencji pracującej, głosy wierzących katolików i księży — domagające się zniesienia niemożliwego stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Poniżej zamieszczamy kilka wypowiedzi przedstawicieli duchowieństwa Dolnego Śląska, do magających się ustanowienia na Ziemiach Zachodnich stałych ordynariatów biskupich.

„Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. proboszcz Sędzys ze Swojca, dlaczego Episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie Rządu.

Niektórzy dawni proboszczowie niemieccy, przebywający obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkuluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie ma nowy hitlerowców, którym pomaga dotychczasowe stanowisko Episkopatu”.

Postępowanie ks. administratora apostolskiego Miłlika o stro piętnuje w swej wypowiedzi ks. proboszcz Brzozowski z Bielawy:

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie realizując porozumienia zawartego z Rządem, Episkopat zupełnie niewyuznacznie szkodzi sprawie polskiej racji stanu, dając swoim postępowaniem żer propagandzie przeciwko naszej ojczyźnie.

Ks. Brzozowski mówi następnie o uchwałach rad kościelnych: „Uchwały te pod

kreśla on — podpisane przez dziesiątki tysięcy wiernych, powinny być dla Episkopatu przykładem stanowiska, jakie zajęło społeczeństwo katolickie, jakie zajęli wszyscy wierni. Należało wysłuchać głosu ludu. Tymczasem j. e. ks. administrator apostolski oddzielił się od ludu. Wraz z ludem stanęła cała postępową, prze-ważająca część duchowieństwa. Jasne zajęcie takiego stanowiska, nie liczenie się z sykanami, jakie mogą nastąpić ze strony władz kościelnych, było możliwe dlatego, że daliśmy wyraz głosowi naszego sumienia mając za sobą poparcie całego społeczeństwa.

W czym interesie administrator apostolski prowadzi taką politykę? Chyba tylko w interesie imperializmu między-narodowego, o którym wspomnieliśmy w poprzednim artykule. W tym interesie administrator apostolski prowadzi taką politykę? Chyba tylko w interesie odwetowców hitlerowskich, którzy judzą przeciwko Polsce” — kończy ks. Brzozowski.

Wiceprzewodnicząca Gminnej Rady Narodowej w Brzegu Dolnym, praktykująca katoliczka Julia Ferkałuk, oświadcza:

„Mieszkańcy naszej gminy domagają się kategorycznie ustanowienia stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. Delegacja ludzi pracy z Brzegu Dolnego złożyła już dość dawno na ręce administratora apostolskiego ks. Miłlika petycję w tej sprawie — Ale księdzu Miłlikowi obce są pragnienia i dążenia rzeszy wierzących Polaków, ks. dr Miłlik stoi po stronie Watykanu, którego polityka — wroga narodowi polskiemu i stałości następnie o uchwałach rad kościelnych: „Uchwały te pod

Lud Paryża raz jeszcze pokazał Eisenhowerowi że Francuzi nie będą „mięsem armatnim” dla podlegaczy wojennych

PARYŻ (PAP). Pierwsze niepełne wiadomości o przebiegu potężnej manifestacji protestacyjnej mas pracujących Paryża przed hotelem Astoria, przeciw obecności Eisenhowera we Francji pozwalają wnioskować o sile manifestacji.

Mimo skonfiskowania dzieńników „L'Humanité” i „Libération” co najwidoczniej miało na celu przeszkodzenie w skoordynowaniu akcji protestacyjnej oraz mimo zarządzeń represyjnych i prób zastraszenia ze strony rządu manifestanci wyrazili zdecydowany protest Paryża przeciwko obecności Eisenhowera. Przed rezydencją „europejskiego Mac Arthura” wznoszono okrzyki „Eisenhower do domu!” „Precz z nowym Wehrmachtem!” „Precz z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich!”

W kilku miejscach doszło do starć z policją. W szczególności na placu Ternes stosunkowo w dość znacznej odległości od hotelu Astoria poli-

Sprawozdanie z pierwszego dnia rozprawy przeciwko h. członkom kierownictwa PNZ podajemy na str. 2

Granica pokoju i przyjaźni

Polsko-niemiecka komisja de limitacji... zakończyła swe prace. Wytyczona została ostateczna i nienaruszalna granica między Polską a Niemcami.

Jaka jest wymowa i znaczenie tego aktu?

Wytyczenie granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim jest aktem o znaczeniu historycznym nie tylko dla naszych narodów, lecz również dla całej miłującej pokój ludzkości. Raz na zawsze, w sposób ostateczny uregulowany został problem, z którym organizatorzy nowej wojny wiążą poważne nadzieje na jej rozpętanie.

Układy warszawskie z 6-go czerwca ub. r. i deklaracja w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podpisane w miesiąc później w Zgorzlecu układu wytyczającego tę granicę, dziś uroczyste zakończenie prac de limitacyjnych niezwykle utrudniając podpalaczom światła ich zbrodnia politykę. W historii stosunków polsko-niemieckich została otwarta karta przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy w imię osiągnięcia wspólnych celów — w imię obrony pokoju i budowy szczęśliwej przyszłości obu narodów.

Gdzie szukać źródeł przełomu, jaki dokonał się w narodzie niemieckim? Przede wszystkim w historycznym zwycięstwie Związku Radzieckiego nad hitlerystami, zwycięstwem, które wyzwoliło postępowe i demokratyczne siły narodu niemieckiego, stworzyło warunki pokojowego i demokratycznego rozwoju Niemiec.

Rzecz jasna, że proces przemian w świadomości milionów Niemców, że zmiana ich stosunku do ziem polskich położonych na wschód od granicy na Odrze i Nysie nie dokonała się z dnia na dzień. Nie było to zadaniem łatwym szczególnie w kraju, którego klasa rządząca od wieków prowadziła politykę „Drang nach Osten” — politykę podbojów, grabieży i masowych morderstw. Fakt, że dziś olbrzymia większość Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej, że dziś miliony Niemców w Niemczech Zachodnich widzą w gra-

nicy na Odrze i Nysie granicę pokoju i przyjaźni z narodem polskim, widzą, że nie droga wojny i podbojów, ale droga pokoju otwiera wspaniałe perspektywy przed narodem niemieckim, jest wynikiem głębokich, rewolucyjnych przemian, jakie zaszły na zachód od Odry i Nysy, wynikiem ofiarnej, nieustraszonej walki niemieckiej klasy robotniczej i jej przodującego oddziału Socjalistycznej Partii Jedności.

Ale gdy mówimy, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim, gdy mówimy o nowej kartce w stosunkach między naszymi narodami ani na chwilę nie powinniśmy zapominać, że nastąpiło to również tylko dzięki zasadniczym przemianom, jakie zaszły u nas w ciągu ostatnich lat, tylko dzięki temu, że władze objął lud polski. A lud polski rozumie, że na zachód od Odry i Nysy kształtują się nowe pokojowe Niemcy, które pragną przyjaźni z Polską i dały już temu niejeden wyraz.

Deklaracja warszawska, układ zgorzelecki i zacieśniająca się współpraca i przyjaźń między Polską i NRD, wywołują niczym niepojętą wściekłość ze strony imperialistycznych podżegaczy do nowej wojny.

Jakże znamienne jest, że fakt uznania przez Niemiec Republikę Demokratyczną granicy na Odrze i Nysie Adenauer uznał za jedną z głównych „przeszkód” dla przeprowadzenia rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Jakże charakterystyczne jest, że imperialiści amerykańscy i ich niemieccy agenci, widząc opór ludności Niemiec Zachodnich przeciwko remilitaryzacji, usiłują wygrać hasła rewizjonistyczne i odwetowe. Któż to jest przedmiotem szczególnego zainteresowania i szczególnej „opieki” ze strony Adenauera i okupantów? Przesiedleńcy z Polski. A ta szczególna „opieka” polega na tym, że ich się gromadzi w specjalnych obozach, że uniemożliwia im się zadowolenie, że wzmawia im się, iż przebywają w Trizonii tylko „czasowo”. A prasa zachodnio-niemiecka wzywa do tworzenia specjalnych dywizji „wschodnio-niemieckich sformowa-

nych z przesiedleńców z dawnych terenów niemieckich, położonych na wschód od Odry i Nysy”. A wielce pomocną rolę podał organizatorom i głosieliom odwetu Watykan, „papież niemiecki”, jak go nazywa reakcja niemiecka.

Już w 1948 roku organ Watykanu jasno wyraził swoje poglądy, stwierdzając — „Watykan uważa te ziemie (nad Odrą i Nysą) za niewątpliwie niemieckie”. Podobne sformułowania powtarzały się niejednokrotnie i padały z ust zarówno papieża i innych watykańskich dostojników kościelnych jak i ust kardynałów, biskupów i prałatów niemieckich. Wyższe duchowieństwo w Niemczech Zachodnich, ściśle współpracując z nuncjuszem watykańskim Amerykaninem Munchem oraz z anglosaskimi władzami okupacyjnymi, wier nie wykonując zlecenia stolicy apostołskiej, główne wysiłki kieruje na podsywanie wśród przesiedleńców nastrojów rewizjonistycznych.

Te zbrodnicze rachuby organizatorów wojny skazane są na niepowodzenie. Poczdam, a następnie deklaracja warszawska i praska ukazały narodowi niemieckiemu wspaniałe perspektywy rozwoju — rozwoju na drodze pokoju, na drodze przyjaźni z narodem

polskim, na drodze zjednoczenia Niemiec. Niemieckie siły postępowe przekonały miliony masy narodu niemieckiego, że pokój i przyjaźń z narodem polskim, że wszystkim miłującym pokój narodem otwiera przed całym narodem niemieckim perspektywę szczęścia, dobrobytu, że rewizjonizm i wojna przyniesie tylko cierpienia, ruiny, nędzę i ostateczną katastrofę. W tej walce o pokojową drogę rozwoju narodu niemieckiego przodującą rolę odgrywa niemiecka klasa robotnicza i jej partia, SED w Niemieckiej Republice Demokratycznej i KPD w Trizonii.

Dziś gdy w imieniu amerykańskich imperialistów, przy pomocy hitlerowskich generałów i z błogosławieństwem Watykanu Eisenhower usiłuje skierować Niemców przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokratycznym, zacieśnianie przyjaźni polsko-niemieckiej krzyżuje zbrodnicze plany obozu wojny. Przyjaźń polsko-niemiecka leży w interesie narodu polskiego i niemieckiego, w interesie wszystkich miłujących pokój narodów. Ostatecznie wytyczona, wieczysta granica na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni i pokoju.

»Wasz zjazd przyczyni się do zjednoczenia mas pracujących Kanady w walce o pokój i postęp«

Depesza KC PZPR do Komitetu Krajowego Postępowej Partii Pracy w Kanadzie

WARSZAWA (PAP). Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesłał z okazji IV Zjazdu Krajowego Postępowej Partii Pracy w Kanadzie — depeszę treści następującej:

DO KOMITETU KRAJOWEGO POSTĘPOWEJ PARTII PRACY TORONTO (KANADA)

Z okazji IV Zjazdu Krajowego Waszej Partii, przesyłamy Wam serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra ludu kanadyjskiego. Jesteśmy przekonani, że zjazd Wasz przyczyni się do zjednoczenia mas pracujących Kanady w walce o pokój i niepodległość narodową przeciwko amerykańskim imperialistom. Mobilizując do tej walki lud Kanady, Partia Wasza dobrze służy sprawie przyjaźni między narodami.

Zjazd Waszej Partii zbiega się z 60 rocznicą urodzin naszego przyjaciela i towarzysza, wybitnego przywódcy kanadyjskiej klasy robotniczej i gorącego bojownika o pokój Tim Bucka. W imieniu naszej Partii życzymy mu długich lat zdrowia i pracy dla realizacji ideałów klasy robotniczej.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Sabotażyści z PNZ hamowali rozwój polskiego rolnictwa

i tworzyli z gospodarstw państwowych bazę dla wrogiej działalności obszarników i zdrajców

Pierwszy dzień rozprawy sądowej przeciwko b. członkom kierownictwa PNZ

WARSZAWA (PAP). Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się w dniu 24 bm. proces zorganizowanej grupy b. obszarników, którzy opanowali ziemie stanowiące w Państwach Nieruchomościach Ziemi (PNZ), przez cały okres istnienia PNZ uprawiali skrojony na szeroką skalę sabotaż gospodarczy i szpiegowstwa na rzecz wywiadu amerykańskiego. Działalność oskarżonych naraziła skarbu państwa na wielomilionowe straty, spowodowała opóźnienie rozwoju gospodarstw państwowych i produkcie towarowej w PNZ, zahamowała realizację socjalistycznych metod pracy w gospodarstwach państwowych i starała się zamienić PNZ w bazę popierania gospodarki kulackiej.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Witold Maringe — b. naczelny dyrektor PNZ, jego zastępca Lucjusz Kempisty oraz ich główni współpracownicy: Władysław Englicht, Andrzej Potworowski, Kazimierz Papara, Ludwik Ślaski i Feliks Sommer.

W pierwszym dniu rozprawy zeznał oskarżony Lucjusz Kempisty, który w Zarządzie Centralnym PNZ zajmował stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego.

Zeznania oskarżonego Kempistego

Zeznania Kempistego potwierdzają, że Zarząd Centralny PNZ, pod kierownictwem Maringe'a, stał się terenem działania zorganizowanej grupy obszarników, która miała na celu sabotażowanie gospodarki rolnej Państwa Ludowego.

Kempisty przyznaje, że był najbliższym współpracownikiem Maringe'a. Kempisty — syn kulaka — należał w okresie utrwalania się władzy radzieckiej do kontrrewolucyjnych band Denikina. W czasach sanacyjnych był działaczem organizacji ziemiańskich i kulackich na terenie Wielkopolski i z tego czasu datuje się jego bliska znajomość z Maringe'em.

W czasie okupacji — jak stwierdza Kempisty — Maringe zwerbował go do „departamentu rolniczego delegatury rządu londyńskiego”, dla której Kempisty opracowywał plany zaopatrywania w tłuszcz przysięgłego państwa polskiego. Plany te były oparte na koncepcji całkowitego uzależnienia gospodarki narodowej od krajów kapitalistycznych.

Kempisty stwierdził, że w Zarządzie Centralnym PNZ realizowano kapitalistyczne koncepcje opracowane przez „departament rolniczy delegatury”.

Konspiracyjne schadzki sabotażystów

U Maringe'a odbywały się konspiracyjne zebrania, w których m. in. brał udział Kempisty. Na zebraniach tych omawiano zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz ustalano wytyczne działalności grupy b. obszarników w PNZ.

Kempisty przyznał, że działalność jego oraz całej grupy b. obszarników, znajdujących się w Zarządzie Centralnym PNZ, miała na celu stworzenie takich warunków, aby opóźnić proces socjalistycznej gospodarki oraz aby realizować założenia gospodarki kapitalistycznej i popierać bogatych chłopów.

Dla realizacji wrogiego Polsce Ludowej programu Maringe zwerbował do pracy w PNZ, według wskazówek Mikołajczyka i przy współpracy Kempistego, obszarników z „delegatury” oraz innych obszarników, aby, jak stwierdził Kempisty, „uchronić ziemiaństwo i elementy z nim związane od degradacji społecznej”.

Wroga robota na terenie PNZ

Dalsze zeznania Kempistego potwierdzają, iż grupa ta realizowała w PNZ sabotaż gospodarczy.

Mimo, że w początkowym okresie po wyzwoleniu kraju istniały poważne trudności anowizacyjne, Kempisty wraz z całą grupą obszarników celowo zaniebijał produkcję towarową — rozwijając zamiast tego produkcję zbóż elitarnych.

Nie bacząc na potrzeby rynku mięsnego, Kempisty — jak sam stwierdza — przeciwstawiał się planom wprowadzenia w PNZ masowej hodowli tuczników, w związku z czym PNZ prowadziły jedynie hodowle materiału zarodowego, który był dostarczany bogatym chłopom. Duże trudności w rozwoju PNZ wywołało przeciwdziałanie się Kempistego i grupy obszarników masowemu

wprowadzaniu do PNZ traktorów.

Wyraźne plecto sabotażu nosiła również sprawa umieszczenia dużej ilości owiec górskich rasy „Kakla” na terenach nizinnych, wskutek czego prawie połowa owiec padła. Kampisty przyznaje się również do odpowiedzialności za to, że w połowie 1947 r. jako prmie dla przodowników pracy w PNZ wysłał żółtą śliwkę m. in. stare żelówki.

Kempisty przyznał się także do utrzymywania szpiegowskich kontaktów z konsulami USA w Poznaniu — Bowmanem i Simonsem, którym w czasie kilku spotkań przekazał na piśmie i ustnie wiele szczegółowych informacji o działalności PNZ, o planach, o stanie zagospodarowania Ziemi Zachodnich, o parku traktorowym i o częściach zamiennych do traktorów.

Zeznania osk. Englichta

Przesłuchiwany w dalszym ciągu rozprawy, osk. Englicht, b. dyrektor działu badań i planowania PNZ, przyznał do winy częściowo. Stwierdził on m. in. że PNZ-ty realizowały program gospodarki kapitalistycznej. Oskarżony zeznaje, podobnie jak Kempisty — że kierunkiem narzucił PNZ-tom Mikołajczyk.

Oskarżony opowiedział sądowi o swym udziale w konspiracyjnych zebraniach na terenie delegatury PNZ. Englicht przyznaje, że na jednym z takich zebrania przedstawił propozycje działacza podziemia, Miklaszewskiego, który dążył do utworzenia na terenie PNZ organizacji dywersyjnej i sabotażowej.

Projekt ten poparł obecny na zebraniu współoskarżony Papa-

ra, który oświadczył, że dokonywanie sabotażu uważa za zupełnie możliwe.

Englicht — długoletni członek „delegatury rządu londyńskiego” — zeznał, że dyrekcja PNZ skłaniała się głównie z ludzi, związanych z „delegaturą”. Wszelkimi środkami nie dopuszczali oni do współpracy ludzi o poglądach demokratycznych, którzy mogliby utrudnić lub wykryć sabotażową działalność „dobranej” grupy obszarników.

Zeznając o swej działalności szpiegowskiej, oskarżony przyznał, że w r. 1946 przekazał swej b. koleżance Foryst - Pleszczyńskiej szereg poufnych wiadomości o sytuacji gospodarczej kraju. Pleszczyńska, jak go poinformowała, była związana z grupą oficerów Andersa.

W toku przesłuchiwań oskarżonego przez prokuratora, Englicht podał, że ojciec jego był obszarnikiem, a bratem jego — oślanikiem płk. Englicht — zastępca szefa sanacyjnej „dwójki”. Sam oskarżony był przed wojną oficerem zandamerii.

Oskarżony przyznał, że opano wane przez obszarników, byłych członków „delegatury rządu londyńskiego” PNZ-ty miały stać się instytucją „chroniącą” obszarników i inne elementy kapitalistyczne.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Rząd francuski dostarcza broni gen. Franco

PARYŻ (PAP). Jak donosi „Humanité” rząd francuski do starca sprzęt wojenny do Hiszpanii frankistowskiej. Dziennik wskazuje, że główną rolę w dostawach odgrywały transporty materiałów fortyfikacyjnych dla budowy twierdz w okęgach Jaca i Huesca w Hiszpanii nad granicą francuską.

631 tys. podarków i 1850 tys. zł. przyniosła akcja pomocy dla dzieci koreańskich

WARSZAWA (PAP). W całym kraju zbiera końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw magazyny powiatowe przyjęły do tychczas ponad 631.000 darów, a na konto PKOP wpłynęło 1.850.000 zł. W akcji zbiórkowej uczestniczyło ponad 300

tys. aktywistów i agitatorów pokoju.

Robotnicy, chłopcy i Intelligencja pracująca, składając darunki dla dzieci koreańskich, wyrażali swą gorącą sympatię i uznanie dla bohaterstwa walczącego narodu koreańskiego w obrobie wolności i pokoju.

Pora z tym skończyć

(Dokończ nie ze str. 1)

Kto bowiem kwestionuje wytyczoną i ustaloną raz na zawsze, zgodnie z uchwałami poczdamskimi naszą granicę na Odrze i Nysie? Uznają ją ostatecznie rząd i społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W umowach i układach zawartych w ubiegłym roku w Warszawie i Zgorzlecu oraz przez ostateczne zakończenie prac delimitacyjnych, stwierdziły przed wszystkimi narodami, przed całym światem, że Odra i Nysa jest granicą przyjaźni, granicą pokoju.

Występują przeciw tej granicy jedynie i wyłącznie odwetowcy i neohitlerowcy niemieccy, ich angielsko-amerykańscy protektorzy. W ich interesie leży utrzymanie stanu tymczasowości w zakresie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, taki stan rzeczy jest bowiem obłątą pożywką dla propagandy wojennej jaką szerza.

Wrogowie narodu polskiego, neohitlerowskich rewizjonistów i ich protektorów — amerykańskich spadkobierców Hitlera popiera całą swą polityką Watykan i Pius XII „papież niemiecki”, który nie uznaje granic na Odrze i Nysie. Wrogowie Polski na osi Waszyngton — Watykan robią wszystko, aby podsycać rewizjonistyczne nastroje przeciwko Polsce, aby stworzyć atmosferę sprzyjającą jak najbardziej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, sprzyjającą ostatecznie hitlerowskiego Wehrmachtu dla rzużenia go przeciw Polsce.

Tym właśnie wrogiom służy stanowisko Episkopatu.

Społeczeństwo polskie, które w ofiarnym trudzie, w codziennej pracy buduje szczęśliwe jutro, domaga się kategorycznie, aby Episkopat ostatecznie zlikwidował tymczasowość stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich. Całe społeczeństwo, wszyscy uczciwi ludzie wierzący i niewierzący, wszyscy którym drogi jest kraj ojczysty, pokój i spokojna praca — nie mogą i nie będą dłużej tolerować stanu tymczasowości i stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

B. T.



CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ

Zestawmy dwa fakty.

Za kilka dni we Frankfurcie na Odrze dokona się akt historyczny: zakończenie prac przy wytyczeniu granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie. Słupy wbite wzdłuż Odry i Nysy wyznaczają wieczystą granicę między dwoma krajami i wyznaczają zarazem granicę między dwiema epokami historycznymi. Zapadła w niepamięć przeszłość era, w której historia stosunków między naszymi krajami pisana była krwią, żelazem i ogniem okrutnego „Drang nach Osten”. Otworzyła się nowa era, kiedy przez rzeki graniczne przerczamy mosty przyjaźni, współpracy i pokoju. Wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów granica i wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów przyjaźń — oto, co wyraża akt frankfurcki, działający w imię świętej sprawy pokoju, której służy Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna.

A równocześnie niemal na drugim krańcu rozdartych i podzielonych przez anglosaski imperializm Niemiec dokonuje się akt o wręcz przeciwnym charakterze. W Bonn, pseudo - stolicy, pseudo - niemieckiego pseudo - państwa, namiestnik amerykański na Europę zachodnią, gen. Dwight D. Eisenhower, zakończył rozmowy z reakcyjnymi politykami i hitlerowskimi generałami Trizonii, dotyczące przyspieszenia i usprawnienia procesu tworzenia nowego Wehrmachtu, remilitaryzacji kraju i postawienia Niemiec Zachodnich na stopie wojennej. W kuźni niemieckiego odwetu i amerykańskiej agresji pracuje w tym czasie kompania niemiecko - amerykańska, której głównym motywem jest hasło re-

Atut w ręku wroga

A takim właśnie atutem w ręku wroga, ułatwiającym mu antypolską robotę, jest tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich Polski. Gdy sprawa granicy na Odrze i Nysie zostaje ostatecznie przypieczętowana aktem frankfurckim, gdy rządy Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyrażą ostateczne dokumenty delimitacyjne — na Ziemiach Zachodnich pozostaje jeden jedyny element tymczasowości: ustanowiona z woli Watykanu tymczasowa administracja kościelna. Nie jest rzeczą przypadkową, że wszystkie żywo antypolskie tak wielką do tego przywiązują wagę, że widzą w tym stanie rzeczy możliwość podkopania się pod słupy graniczne nad Odrą i Nysą. Nie jest rzeczą przypadkową, że inspiratorzy i organiza-

Watykan błogosławi antypolskiej hecy

Międzynarodowe czynniki watykańskie wielokrotnie kwestionowały granicę na Odrze i Nysie. A rewizjonistycznie usposobiony Episkopat niemiecki w pełni wykorzystuje tę sytuację w celu podtrzymywania i podsyłania antypolskich, szowinistycznych i odwetowych nastrojów wśród społeczeństwa zachodnio-niemieckiego.

Wypowiedzi papieża Piusa XII w tej sprawie, cytowane bryli już niejednokrotnie. Podobnie wypowiedzi innych międzynarodowych czynników watykańskich jezuitki dziennik rzymski „Il Quotidiano” jeszcze przed słynnym wystąpieniem papieża z 1 marca 1948 roku, kwestionującym naszą granicę zachodnią, wyjaśniał stanowisko Watykanu w odniesieniu do polskich Ziemi Zachodnich w sposób następujący:

„Watykan uważa te ziemie za niewątpliwie niemieckie” — i dodaje:

„Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu zachodnich granic Polski”. Pismo podkreśla, że tego wła-

wizji zachodniej granicy Polski. Z inspiracji Waszyngtonu, z błogosławieństwem Watykanu, przy gorliwym współudziale niemieckiego Episkopatu katolickiego i nacjonalistycznego odłamu kleru wszystkie reakcyjne i faszystowskie szumowiny Trizonii zgodnym chórem judzą przeciwko Polsce i przeciwko naszym granicom.

Wnioski narzucają się same.

Wszystko, co służy sprawie pokoju, sprawie umocnienia przyjaźni między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, wszystko, co krzyżuje intrygi imperializmu amerykańskiego, co godzi w odwetowców i rewizjonistów zachodnio - niemieckich jest zgodne z polską racją stanu, narodowym interesem i bezpieczeństwem Polski. Wszystko, co idzie na rękę podżegaczom wojennym i agresorom, co podważa przyjaźń między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, co ułatwia intrygi odwetowców i rewizjonistów zachodnio-niemieckich — jest sprzeczne z polską racją stanu, godzi w nasz interes narodowy i nasze bezpieczeństwo.

Ogół społeczeństwa polskiego i każdy patriotą polski świetnie rozumie tę prawdę. Nie ma wśród nas najmniejszej różnicy zdań w tej dziedzinie. I z tego punktu widzenia naród polski potrafi ocenić bez wahania każdą działalność i każde uchylene się od działalności, które by dawało atut w ręce wroga, które by mu ułatwiało jego nieczną robotę.

torzy antypolskiej kampanii rewizjonistycznej w Niemczech Zachodnich wciąż do tej sprawy wracają i z takim triumfem powołują się na tymczasowość administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, jako na dowód, że jest się czego uchwycić, że jeszcze „nie wszystko stracone”.

I nie jest również rzeczą przypadkową, że Rząd Rzeczypospolitej, świadomy tych faktów i świadomy, że stan obecny na rusza nasze interesy, przez cały czas z taką stanowczością domaga się zlikwidowania tego nienormalnego stanu tymczasowości i z takim naciskiem żąda wprowadzenia stałych biskupów i stałych proboszczów na stanowiska zwierzchników diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

nie papież „pragnie za wszelką cenę uniknąć”.

Episkopat niemiecki świetnie wczuwa się w intencje Watykanu i bardzo sobie chwali papieskie poparcie dla niemieckiego rewizjonizmu.

Kardynał Konrad von Preysing, hakatysta i polakożerca, pouczał więc wiernych, że:

„Papież nie odwołuje się do swych stanowisk biskupów, którzy pełnili służbę na obszarach znajdujących się obecnie pod zarządem polskim, bo po ustaleniu granicy, biskupi ci powrócą prawdopodobnie na swe stare miejsca, które musieli chwilowo opuścić”.

Ze Watykan istotnie tak myśli, świadczą fakt, iż z woli papieża wszyscy dostojnicy kościelni, repatriowani do Trizonii z polskich Ziemi Zachodnich zachowali po dziś dzień swe godności i funkcje, które pełnili przed powrotem tych ziem do Polski.

Z satysfakcją stwierdzają to uchwały 72 kongresu katolików niemieckich, odbytego w Trizonii, w Bochum w r. 1949, kongresu, na którym

Sprawa tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

szalała dzika kampania antypolska, rozpętana przez Episkopat niemiecki pod przy-

Prowokacyjne wystąpienia Episkopatu niemieckiego

Biskupi niemieccy, których władza rozciągała się kiedyś nad ziemiami, wchodzącymi obecnie w skład Państwa Polskiego, nie omijają zresztą żadnej sposobności, by zdemonstrować, że uważają te ziemie nadal za formalnie podlegające ich jurysdykcji.

Jaskrawym przykładem bezczelności Episkopatu niemieckiego jest fakt, że wspomniany już kardynał von Preysing, biskup berliński, rozysłał do parafii polskich w sześciu diecezjach (niegdys wchodzących w skład jego diecezji) swe „Fastenordnung” czyli „mandaty postne” podpisane Konradem Bischofem von Berlin, a drukowane w językach niemieckim i polskim (o ile to można nazwać polszczyzną). Eminencja uważał po prostu,

Odpowiedzialność spada na Episkopat

Odpowiedzialność za istnienie i przewlekający się stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, sprzeczny z interesami narodu polskiego, spada całkowicie na Episkopat polski. Jego to przecież obowiązkiem najpierw wszystkim było zatroszczyć się o pełną normalizację administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Episkopat tego swego obowiązku nie spełnił. Zlekkał i ocalał się, choć niewątpliwie zdawał sobie sprawę z politycznych konsekwencji własnej bezczynności w tej dziedzinie. Wszak wrogi nam czynnik kulty z tej sprawy oręź antypolski. I bynajmniej tego nie tały Watykan i Waszyngton, a za nimi odradzaający się rewizjonizm niemiecki ani na chwilę nie ukrywały istotnego sensu utrzymywania stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Mimo to — Episkopat polski zachowywał postawę biernego godzenia się z istniejącym stanem rzeczy.

Podpis Episkopatu pozostał martwą literą

Od podpisania porozumienia miały dzielić miesiąc. W ciągu tego długiego okresu Episkopat polski nie uczynił nic, dosłownie nic, by wywiązać się z zobowiązań, wypływających z obu wymienionych artykułów porozumienia. Pod presją opinii publicznej składał jedynie słowne deklaracje, ale bez najmniejszego pokrycia w postaci konkretnych decyzji.

Episkopat nie uczynił nic, mimo, że Rząd pismem z dnia 23 października 1950 roku raz jeszcze przypomniał mu o ciągłym nań obowiązku, podkreślając z naciskiem, że „zastanianie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia”.

Nie uczynił Episkopat nic, choć z całego kraju napływały telegramy, listy, uchwały i rezolucje, protestujące przeciwko jego postawie, choć do kancelarii prymasa i poszczególnych biskupów zgłaszały się liczne delegacje, domagając się uregulowania sprawy w myśl interesów Polski. Rozbrzmiewał w tej sprawie donośnie głos wierzących katolików i głos ogromnej liczby patriotycznych duchownych. Niestety, był to głos wołający na puszczy. Episkopat pozostał głuchy na wszystko. A niektórzy dostojnicy kościoła zamykali nawet podwoje swych pałaców biskupich przed tymi, którzy opowiadali się po stronie interesów Polski. Nic dziwnego. Przykład

chynym patronatem nuncjusza papieskiego, biskupa Muencha.

że władza jego, jako biskupa berlińskiego, rozciąga się nadal na ziemie polskie.

Administracja kościelna na Ziemiach Zachodnich zarówno na szczeblu diecezjalnym jak i parafialnym zasypywana jest po dziś dzień zleceniami b. duchownych niemieckich repatriowanych z tych obszarów, którzy wydają zarządzenia i dyspozycje jak gdyby istota nie mieli tu coś do powiedzenia. Znane są wypadki, kiedy dawni proboszczowie niemieccy zapytują swych polskich „substytutów” czy „tymczasowych administratorów” o stan budynków i gospodarkę parafialną, którą chwilowo — ich zdaniem — powierzono opiece polskiej, ale które są własnością niemiecką i w ich mniemaniu do Niemców kiedyś powrócą.

Wreszcie 14 kwietnia 1950 r. Episkopat polski, podpisując porozumienie z Rządem Rzeczypospolitej, wziął na się konkretne zobowiązanie. W art. 3 porozumienia zobowiązał się poczynić właściwe kroki, „aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie”. Innymi słowy Episkopat zobowiązał się skończyć z tymczasowością administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat wziął przy tym na siebie jeszcze inne zobowiązanie. W art. 4 porozumienia stwierdził, że „będzie się przeciwstawiał wrogiel Polsce działalność, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego”.

Tym samym Episkopat polski stwierdził, że rozumie ścisły związek, zachodzący między sprawą tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (o czym mówi art. 3 porozumienia), a sprawą wrogiel Polsce działalności rewizjonistycznej (o czym mówi art. 4).

Jaś widać, Episkopat polski „wbił” nic dla załatwienia samej sprawy, lecz przeciwnie ją bez końca, grając wyraźnie na zwłokę, z oczywistą szkodą dla interesu Państwa.

Nie na tym jednak koniec. Głos społeczeństwa rozlegał się w tej sprawie przecieży zbyt donośnie, by można go było zbyć zupełnym milczeniem. I oto przedstawiciele Episkopatu, którzy nic nie zrobili dla załatwienia sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, wbrew oczywistości i nakazom patriotyzmu usiłują zbagatelizować tę sprawę i wnieść zamęt w umysły wiernych.

I nagle tymczasowi administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich zaczęli prowadzić wkrętą i oszukańczą propagandę, informując wiernych (których uważają widać za bardzo łatwowiernych), że cała sprawa pozbawiona jest istotnego znaczenia. Administratorzy apostołscy wstosowali więc listy do podległego sobie duchowieństwa i wiernych, tłumacząc, że jest rzeczą jakoby obojętną, jaki tytuł noszą zwierzchnicy diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Administrator apostołski diecezji dolnośląskiej, ks. Karol

Milik w liście z dn. 19 listopada 1950 r. uciekł się nawet do tak perfidnego chwytu, jak wmańnię wiernym że biskupi nie powinni starać się o uregulowanie sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, „aby ich ktoś nie podzielił o małość ubiegania się o tytuły”.

Administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich stosują zresztą inny jeszcze, również niewybredny chwyt, nazywając siebie w tych listach, jak i różnych innych dokumentach „ordynariuszami”, by stworzyć w ten sposób pozór załatwienia sprawy. Jest jednak rzeczą znamionną, że pod pisując się pod takimi dokumentami, używają tytułu „administratora apostołskiego”. Jest to więc zwykłe wprowadzanie w błąd, bo tam, gdzie chodzi o urzędowy podpis i pieczęć, księży administratorzy wołają przezornie zachować tytuły zgodne z nomenklaturą Watykanu i jego antypolską polityką.

Praktyki tego rodzaju, stosowane są obecnie dość powszechnie, ale zamydlę oczy opinii publicznej. Swego rodzaju rekord pobit tu ks. Kominek, administrator diecezji opolskiej, który w swej „odezwie do kapłanów” z dn. 20 listopada 1950 roku napisał

Prowizorium, które godzi w interes Polski

Wszystkie diecezje na Ziemiach Zachodnich obsadzone są przez tymczasowych administratorów apostołskich w liczbie pięciu i nie mają stałych biskupów ordynariuszy polskich.

Tak samo, jeśli chodzi o parafie. Wszyscy księża polscy, którzy objęli parafie na Ziemiach Zachodnich po roku 1945, są jedynie tymczasowymi administratorami lub tzw. „substytutami”, a nie proboszczami.

Polityczny charakter dotychczasowego urzędowania stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich uwypukla się w pełni na tle zastosowania tu instytucji „substytutów” w parafiach. Instytucja ta ustanowiona została przez Watykan z pobudek czysto politycznych po pierwszej wojnie światowej. Stosowano ją wtedy gdy proboszcz z powodów politycznych opuszczał swą parafię, a władze kościelne chciały podkreślić, że mimo to pozostaje nadal proboszczem de jure, choć de facto funkcje jego pełni „substytut”. Robiono to zaś w tych wypadkach, gdy chciało, by w chwili zmiany stosunków politycznych dawny proboszcz mógł bez żadnych dodatkowych formalności wrócić na swą poprzednią parafię.

O to samo chodzi właśnie Watykanowi obecnie w odniesieniu do Ziemi Zachodnich Polski. Watykan i jego sojusznicy pragną utrzymać taki stan rzeczy, który by, pod kreślą tymczasowość istniejącej granicy na Odrze i Nysie.

Potwierdzeniem tego jest niezbity fakt, że z woli papieża z wszyscy biskupi niemieccy, którzy dawniej rezydowali na ziemiach należących obecnie do Polski, zachowali swe tytuły. Czy Episkopat polski kiedykolwiek wystąpił przeciw te-

wrecz: „Proszę wam także, że Episkopat spełnił pkt. 3 porozumienia...”. W języku ludzi prostych nazywa się to fałszowaniem rzeczywistości.

Episkopat polski nie wypełnił uroczystości zaciągniętych zobowiązań w zakresie likwidacji stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Nie wypełnił również swych zobowiązań w zakresie zwalczania niemieckiego rewizjonizmu. Jakże bowiem mógł Episkopat polski zwalczać niemiecki rewizjonizm, kiedy równocześnie do starcia mu zeru, utrzymując tymczasowość w myśl intencji Watykanu?

Nie trzeba być wielkim erudytą ani znawcą prawa kanonicznego, by zorientować się, jak gołosłowne, a zarazem szkodliwe, bo usypiające czujność społeczeństwa polskiego, jest twierdzenie Episkopatu, że sprawa administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie ma istotnego znaczenia politycznego. Wystarczy przyjrzeć się faktom i wsłuchać w głos wrogiel Polsce obowozu, by przekonać się, jak istotne znaczenie polityczne problem ten posiada i jaką jest pożywką dla wrogiel nam roboty rewizjonizmu zachodnio-niemieckiego i jego waszyngtońsko-watykańskich protektorów.

Przypatrzmy się najpierw stanowi faktycznemu.

mu? Nie. A zdawałoby się, że jest to jego elementarnym obowiązkiem.

Heca antypolska w Niemczech Zachodnich przybiera na sile w miarę, jak imperializm amerykański i jego reakcyjni sojusznicy w Trizonii przyspieszają tempo remilitaryzacji. Jaki w tym złowrogim dziele ma udział Watykan i Episkopat katolicki Niemiec — wiadomo powszechnie. Oś Waszyngton—Watykan w ramach swej „krucjaty” przeciwko Związkowi Radzieckiemu i wszystkim pokój milującym krajom godzi bezpośrednio w Polskę. A ceną, którą chce zapłacić najemnikom zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu są m. in. nasze Ziemie Zachodnie.

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, to jeden z tych atutów, który wykorzystuje przeciwko nam śmiertelny wróg narodu polskiego — odrodzony militarizm pruski w Trizonii i jego imperialistyczny protektorzy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlatego trzeba położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowości kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Episkopat polski, wbrew uroczystym zobowiązaniom, nie w tej sprawie nie uczynił.

Tej małodusznej bezczynności, osłanianej wykrętnymi argumentami i formalistycznymi kruczkami, społeczeństwo polskie tolerować dłużej nie może i nie chce. Decydować musi bezapelacyjnie polska racja stanu. Ona zaś wymaga, by zapewnić ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów, jak to ma miejsce na całym obszarze Rzeczypospolitej, której te ziemie są nie naruszalną i wieczystą częścią składową.

„TRYBUNA LUDU”.

NASI KORESPONDENCI PISZA:

»Zakazuje się« i... co się za tym kryje

Kilka uwag o sytuacji w »Zegludze Przybrzeżnej«

Przed trzema dniami pracownik naszej redakcji przypadkowo miał możliwość zaznajomić się z zarządzeniem dyrektora »Zegludgi Przybrzeżnej« w Szczecinie ob. Szela-gowskiego. Zarządzenie to z dn. 19 stycznia br. nr. 35/51 brzmiało następująco:

Zgodnie z zarządzeniem... z dnia... L. dz. w sprawie organu zacji służby prasowo-informacyjnej zakazuje się udzielać wszelkich wiadomości do prasy. Do wiadomości: Ekipa remontowa ob. ob. Włodarczyk i Trzcifski, Agencja Swinoujście, s/s »Wolin«, m/s »Ania«, m/s »Dobromiła«, m/s »Małgosia«, nabrzeże Wały Chrorego, nabrzeże CAL, Administracja. Podpisał: dyr. Szela-gowski.

W dwa dni później do redakcji naszej wpłynęła korespondencja, która w całości poniżej przytaczamy:

W początkach lipca 1950 r. kierownictwo Zegludgi Przybrzeżnej obiał ob. Szela-gowski. Na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej oświadczył on, że przywiechał w celu uszdrowienia sytuacji panującej w przedsiębiorstwie. Zapewniał on o zmniejszeniu deficytu przedsiębiorstwa, który jest jeszcze wysoki i o wprowadzeniu współzawodnictwa pracy, które w naszym przedsiębiorstwie nie istniało.

Organizacja partyjna przywieła oświadczenie jako dobry grunt do współpracy. Natomiast dalsza praca ob. Szela-gowskiego wykazała zupełnie co innego. Rozpoczął on faworyzowanie ludzi, którzy wykazali wielkie niedociągnięcia w pracy. Podstawowa organizacja partyjna kilkakrotnie swracała uwagę dyrektorowi na konieczność zainteresowania się pracą działu technicz-

nego, którego kierownikiem jest ob. Tadeusz Kawalec i pracą działu eksploatacji, którego kierownikiem jest ob. Stanisław Podelechowski, ponieważ właściwa praca tych wydziałów stanowi zasadniczą podstawę do przedterminowego wykonania planów i zmniejszenia kosztów własnych.

Dyrektor mimo to uważał widocznie pracę tych działów za właściwą, co potwierdził wysokimi nagrodami, udzielanymi z funduszu dyrektorskiego. Natomiast na innych pracowników rozpozczął nagonkę. Tow. Kłobukowski, który na zebraniu organu zacji partyjnej krytykował niedociągnięcia w pracy i postawę dyrektora, został wezwany do dyrektorskiego gabinetu, gdzie wręczono mu zwolnienie z pracy z powołaniem się na artykuł kodeksu pracy(?) za... krytykę dyrektora. Zwolnienie tow. Kłobukowski nie przyjął, jako nie uzasadnione, ponieważ krytyka miała miejsce na zebraniu organizacji partyjnej, ale w jakimś czasie później doznał się jednak pismem nagany.

Nagrody z funduszu dyrektorskiego, rozdzielane bez porozumienia z kimkolwiek, otrzymywali ludzie, którzy na to nie zasługiwali. Kiedy egzekutująca organizacja partyjnej zwróciła na ten fakt uwagę i podkreśliła, że nagrody mogły być uroczyste wręczone na akademii poświęconej rocznicy Rewolucji Październikowej, ob. Szela-gowski oświadczył: Fundusz jest mój i komu chciałem, to dalem.

Po wybraniu nowej rady zakładowej przystąpiono do odrobienia zaległości pozostałych przez poprzednią — do wprowadzenia współzawodnictwa pracy i do przygotowania załogi do wykonania planu na rok bieżący. Rada Zakładowa w grudniu ub. r. kilkakrotnie swracała się do dyrektora o zaznaczenie jej z wykonaniem planu na rok 1950 i z planem na rok 1951. Ob. dyrektor odpowiedział:

— Co się wam tak śpieszy? Macie jeszcze czas, a czy mam prawo zapoznać was z planem na rok 1951, to zapytam w ministerstwie.

Ponieważ organizacja partyjna i Rada Zakładowa uważały za konieczne złożyć przed załogą sprawozdanie z pracy przedsiębiorstwa i zlikwidować niedociągnięcia w realizacji planu na rok 1951, zapro-

sowano ob. Szela-gowskiego na posiedzenie rozszerzonej egzekutywy organizacji partyjnej. Lecz i tu nie znalazłono wspólnego języka i dobrej woli dyrektora. Widocznie ob. Szela-gowski nie uważał za konieczne tłumaczyć się przed robotnikami. Wszystkie tematy poruszane na egzekutywie pozostały bez odpowiedzi dyrektora.

W celu uszdrowienia atmosfery w »Zegludze«, zwrócił się do pomocy do delegatów Ministerstwa Żegludgi, przebywających w tym czasie w Szczecinie. Uzyskaliśmy zapewnienie dyr. Departamentu Kadr tow. Krycha i tow. Pańskiego, że w przeciągu trzech dni otrzymamy wyjaśnienie w sprawie naszych postulatów. Odpowiedź przyszła, lecz bardzo dziwna: Ministerstwo Żegludgi z dn. 9 grudnia poleciło zwolnić z pracy tow. Łagockiego, który był delegatem załogi w rozmowach z przedstawicielami Ministerstwa Żegludgi. — Dyr. Szela-gowski wykonał to polecenie, zapominając jednak po rozumieć się ze Związkiem Transportowców, do czego jest zobowiązany, gdyż tow. Łagocki był wiceprzewodniczącym Rady Zakładowej i cieszył się dobrą opinią i zaufaniem załogi.

Wreszcie w dniu 16 stycznia odbyła się narada wytwórcza załogi, która nie dała jednak pożądanego skutku, zaś kierownictwo »czarowało« załogę przedterminowym wykonaniem planu na rok 1950. A tymczasem »wykonanie z nadwyżką« planu nie jest zgodne z prawdą, ponieważ plan wykonano papierkowo, opierając się na nieprawidłowych sprawozdaniach dziennych. Dyrektor mówił o globalnym wykonaniu planu, natomiast nie wspomniął, że na kilku planowanych liniach plan nie był wykonywany.

Ostatnie zarządzenie dyrektora Szela-gowskiego o sakazie udzielania informacji do prasy o naszym zakładzie potwierdza jego stosunek do sprawy krytyki i samokrytyki. Ale my nie zaprzestaliśmy krytyki dopóki w »Zegludze Przybrzeżnej« nie nastąpił

zdrowa atmosfera i nie usunie się wszystkich braków.

HIERONIM ZIELKE motorzysta

JAN MATUSIEWICZ kierownik m/s »Julia«

Dyr. Szela-gowski postąpił więc słusznie, zakazując pisania do prasy. Uważał bowiem widocznie, że będzie to dość gęstą kurtyną, która zasłoni skandaliczną sytuację, jaka istnieje w »Zegludze Przybrzeżnej« w Szczecinie. Ze stało się jednak inaczej, że tow. tow. Zielke i Matusiewicz ujawnili w korespondencji fakty, które nie pozostaną na pewno bez echa — to już nie jego wina.



Członkowie partii, pracujący przy budowie Nowej Huty, utworzyli grupy partyjne. Na zdj.: grupa partyjna tow. Jana Benkowskiego omawia przed rozpoczęciem pracy dzienne zadania produkcyjne, stojące przed załogą budowy kolonii III i IV odcinka 02, w skład której wchodzi członkowie grupy. Naradzają się tow. tow. Jan Benkowski — mistrz murarski, Witold Kieł — brygadzieta, Piotr Mikula — murarz, Czesław Wrzesiński — technik budowlany, Toman Duraj — robotnik, Stanisław Nowak — robotnik i Józef Syrek — technik.

ŚLADEM NASZYCH KORESPONDENCJI

Niedomówienia SUM i właściwa reakcja ZPS

Nasz korespondent portowy tow. RADZIEJEWSKI poruszył ostatnim czasie na łamach naszej gazety wiele spraw, związanych z pracą portu. Między innymi w dniu 19. XII. 1950 r. ukazała się korespondencja tow. Radziejewskiego pt. »BIUROKRATYZM MOZE SPOWODOWAC AWARIĘ«. Korespondent napietnował biurokratyczny sposób usuwania niedociągnięć nawigacyjnych na torze wodnym Szczecina — Swinoujście, spowodowanych rzekomo brakiem kredytów na przeprowadzenie robót nawigacyjnych.

W związku z tą sprawą Szczeciński Urząd Morski nadał nam wyjaśnienie, w którym czytamy m. inn.:

»Powodem ukazania się notatki był fakt wyczerpania się kredytów i brak pieniędzy na delegacje służbowe dla pracowników. Sprawa ta została załatwiona w ciągu kilku dni w ten sposób, że delegacje dla pracowników wydziału hydrograficznego SUM zaczęły po-

krywać Zarząd Portu Szczecińskiego Urzędu Morskiego zapomniało w swym wyjaśnieniu podać rzecz najważniejszą, a mianowicie — co właściwie zostało zrobione. Uczynmy to więc za Urząd Morski. Krytyka korespondenta pozwoliła pracownikom wydziału hydrograficznego SUM usunąć niedociągnięcia w oznakowaniu toru wodnego i — jak nas informuje starszy oficer portu — pilot portowi już nie skarżą się na braki w znakach nawigacyjnych i pilotaż odbywa się bez przeszkód.

Jakby przeciwnie wyjaśnienie towarzyszy z SUM jest sposób reagowania na krytykę prasy ze strony Zarządu Portu Szczecin, gdzie coraz lepiej rozumie się rolę krytyki prasowej.

PO DRUGIE — ów zwrot »powodem ukazania się notatki był fakt wyczerpania się kredytów« itd. Nie. Powodem ukazania się notatki była czujność korespondenta i jego troska o sprawną nawigację w porcie szczecińskim, o bezpieczną żeglugę, o dobro naszej gospodarki, czujność i troska, którą tow. Radziejewski znacznie wyprzedza SUM.

I PO TRZECIE — kierownictwo Szczecińskiego Urzędu

Morskiego zapomniało w swym wyjaśnieniu podać rzecz najważniejszą, a mianowicie — co właściwie zostało zrobione. Uczynmy to więc za Urząd Morski. Krytyka korespondenta pozwoliła pracownikom wydziału hydrograficznego SUM usunąć niedociągnięcia w oznakowaniu toru wodnego i — jak nas informuje starszy oficer portu — pilot portowi już nie skarżą się na braki w znakach nawigacyjnych i pilotaż odbywa się bez przeszkód.

Jakby przeciwnie wyjaśnienie towarzyszy z SUM jest sposób reagowania na krytykę prasy ze strony Zarządu Portu Szczecin, gdzie coraz lepiej rozumie się rolę krytyki prasowej.

W artykule tow. Radziejewskiego pt. »WIERZE, ŻE NIKT NIE BĘDZIE WIĘCEJ MNIE SZYKANOWAŁ«, korespondent przytoczył szereg korespondencji, drukowanych w ub. roku, na które ani on ani pismo partyjne nie otrzymało odpowiedzi. Obecnie, choć ze sporem opinieniem Zarząd Portu Szczecin właściwie zareagował na wystąpienie korespondenta. A mianowicie:

W związku z korespondencją, mówiącą o braku właściwego punktu obserwacyjnego w Swinoujściu, ZPS stwierdza, że w dniu 9 stycznia br. zatwierdzono projekt podwyższenia wieży na terenie Kapitanatu Portu w Swinoujściu. Zgodnie z harmonogramem budowa ma być zakończona do dnia 31 maja br. W ten sposób zagadnienie odpowiedniego punktu obserwacyjnego dla portu Swinoujście będzie rozwiązane.

W związku zaś z korespondencją w sprawie dwóch jednostek do ogrzewania tabarów podwodnych, leżących pod Czarnocinem na Zalewie i niszczących wskutek warunków atmosferycznych — ZPS demaskuje... niedbalstwo »Zegludgi Przybrzeżnej«. Otóż przed dwoma laty komisja wrakowa przydzieliła te jednostki »Zegludze Przybrzeżnej«, która do tej pory nie zainteresowała się nimi. Kadłub nie nadają się dla ZPS-u, ale nie wiadomo czy nie nadają się dla »Zegludgi Przybrzeżnej« i nie wiadomo też dlaczego »Zegluga Przybrzeżna« dopuszcza do takiego marnotrawstwa.

Czekamy więc na wyjaśnienie »Zegludgi Przybrzeżnej«.

Podobną sprawę, dotyczącą opuszczonych jednostek, poruszał również tow. Radziejewski pisząc o holowniku »Swan tewid«, stojącym w basenie na Wyspie Okrętowej. Do uruchomienia tej jednostki brak jedynie odpowiedniego kotła. Starania o uzyskanie kotła trwają już dłuższy czas. Obecnie istnieją możliwości uzyskania kotła. W tej sprawie Zarząd Portu prowadził odpowiednie pertraktacje i o ich wynikach powiadomi nas oddzielnie.

Sprostowanie

W numerze wczorajszym w korespondencji pt. »Dział Transportowy ZPS opóźnia wykonanie pilnych prac« zostało źnie kształcone nazwisko autora korespondencji, którym jest tow. Ignacy Anston.

Autora korespondencji przez prassamy za przykrą pomyłkę.

Robotnicy »Odlewni« rozgromili spółkę pijacką

W Nadodrzańskiej Spółdzielni Pracy »Odlewnia« w Szczecinie dekret o socjalistycznej dyscyplinie pracy nie był dotychczas należycie przestrzegany. Zwracano jedynie uwagę na punktualne przybywanie do pracy, a poza tym ani kierownictwo ani organizacja partyjna nie reagowały na panoszące się podczas pracy pijanństwo.

W listopadzie ub. r. zmienił się skład zarządu spółdzielni. Do zarządu wybrano robotników, którzy z energią i poświęceniem przystąpili do wykonania swych obowiązków. Zaszły również pewne zmiany w składzie egzekutywy organizacji partyjnej, do której dołączono oddanych i doświadczonych towarzyszy.

Na odbytej niedawno naradzie aktywności partyjnego i zarządu spółdzielni omawiane było wszechstronnie zagadnienie dyscypliny pracy i metody walki z pijanństwem. Nie ograniczono się tylko do tej naraady. Zmobilizowano wokół tej sprawy ZMP i LK, wciągnięto do dyskusji nad tym problemem bezpartyjnych robotników. Dala to możliwość zorientowania się, że obrzydliwym wgrzeszosc załogi wypowiada się przeciwko pijanństwu i pragnie, by kierownictwo wzięło się do energicznej walki z pijanistami.

8. I. br. na masówce załogi była rozpatrywana sprawa pijanństwa, którego dopuścili się w czasie pracy 4. I. br., sresztą nie poraz pierwszy — majster Mendrzejewski i ślusarz Luty. Na masówce tej wystąpili członkowie ZMP i Ligi Kobiet z potępiającą pijanstwo rezolucją. Wielu robotników, zabierających głos, wskazało, że garska pijaków demoralizująco wpływa na młodzież, utrudnia wykonanie planów produkcyjnych zakładu, materialnie rujnuje ogniska domowe itd.

Mendrzejewski i Luty za swe czyny zostali przykrotnie ukarani i na przeciąg jednego miesiąca pozbawieni dotychczasowych kierowniczych funkcji.

Spółkę piacką, której sda-wało by się nikt nie był w stanie ruszyć, rozgromili więc sami robotnicy, ci robotnicy, którzy codziennym wynikiem realizują Plan 6-letni i nie pozwalają na to, aby kilku pijaków przekładzelo całe zadanie w wykonaniu zadań produkcyjnych.

Ukaranie Mendrzejewskiego i Lutego jest ostrzeżeniem dla tych, którzy w przyszłości próbowaliby w jakikolwiek sposób naruszyć dyscyplinę pracy w naszym zakładzie. Edward Makowski ślusarz Nadodrzańkiej Spółdzielni Pracy »Odlewni«

Zlikwidować złe »tradycje«

Dokumentacja techniczna musi być sporządzana w terminie

Dokonana ostatnio reorganizacja przedsiębiorstw budowlanych, stworzenie zespołów ściśle powiązanych z terenem oraz centralizacja dyspozycji w ręku Zjednoczeń przyczyni się do szybkiego rozwoju budownictwa na naszym terenie.

Warunkiem jednak terminowego wykonania obiektu i oddania go do użytku jest terminowe sporządzenie i przekazanie we właściwym czasie dokumentacji technicznej. Otrzymanie dokumentacji przed rozpoczęciem pracy na budowie umożliwia należyte rozplanowanie robót, siły roboczej i sprzętu oraz skoncentrowanie w określonym miejscu materiału dla budowy. Nie oddanie w terminie lub też wadliwe wykonanie dokumentacji technicznej powoduje przewlekanie robót, częste zmiany w pracach na budowie, co opóźnia oddanie obiektu do użytku i przyczynia się do wzrostu kosztów.

Jak dalece sprawa ta była u nas lekceważona i jakie tego były skutki, o tym świadczy fakt z budowy CPN w Kazimierzowie pod Swinoujściem. Sporządzona dokumentacja nie przewidywała zmiany rzędnej terenu i dlatego dla przeprowadzenia rurociągu należało wykonać wykopy, w których zainstalowano rury. Okazało się jednak później, że na podstatwie drugiej, poprawionej wersji projektu, zmiana rzędnej terenu jest niezbędna. Wykonanie wykopów było więc niepotrzebne, a samo zniwelowanie terenu umożliwiłoby układanie rur na powierzchni.

Takich faktów opóźnienia robót i dokonywania kosztownych nakładów zmian w budowie było wiele w ubiegłym roku.

Dlatego obecnie w okresie przebudowy całej struktury budownictwa jest sprawą niezwykle pilną usprawnienie przygotowania dokumentacji przez zleceniodawcę. Niestety jednak dotychczas jeszcze opóźnianie terminu dostarczania planów technicznych i częste ich wadliwe sporządzanie jest ciągle jeszcze »zasadą« inwestorów i biur projektów. W ubiegłym roku, przedsiębiorstwa w wielu wy-

padkach rozpoczynały prace na budowie nie czekając na dokumentację którą później przy stosowywano do wykonawstwa. A przecież powinno być odwrotnie.

Brak dokumentacji hamuje również sporządzenie planu przez przedsiębiorstwo budowlane. Tak np. PPB — Zjednoczenie Szczecińskie sporządza obecnie plan pracy na rok 1951, a brak dokumentacji technicznej dla zleconych obiektów uniemożliwia skoordynowanie prac i rozplanowanie frontu robót i kosztów. W wyniku tego ustala się często tylko cyfry szacunkowe.

Warto dla przykładu, podać kilku »złotych« zleceniodawców PPB ZS: kierownictwo PDT — nie dostarczyło dokumentacji dla budowy przy b. Ufa, chociaż termin już dawno minął. CHPO — wyznaczyła termin dostarczenia dokumentacji dla budowy przy b. gmachu Horst na 15 listopada ub. roku, ale dopiero obecnie i to częściowo tylko przekazała dokumentację.

ZOR dotychczas nie dostarczył dokumentacji do budów przy ul. Bejzyna i Gdańskiej w Szczecinie, jak również w Policach oraz w Swinoujściu — mimo, że termin ustalony został na ostatnie miesiące ub. roku. ZOR w Koszalinie nie dostarczył dokumentacji dla żadnych obiektów.

Interwencje wykonawców u zleceniodawców często nie odnoszą skutku.

Usprawnienie pracy przedsiębiorstw budowlanych oraz utworzenie odrębnych ministerstw spowoduje szybki wzrost wydajności pracy w budownictwie, zwiększy przerób godzinowy i miesięczny załogi. Wprowadzenie potoku wycinkowego oraz masowy ruch wśród zawodnictwa pracy stwarza możliwość przedterminowego wykonywania robót. Aby jednak nie było zahamowań ze strony inwestorów, styl pracy przy sporządzaniu dokumentacji winien odpowiadać stylowi pracy naszych produkcyjnych załóg budowlanych.

S. P.

Uruchomienie nowych żłobków i przedszkoli umożliwi kobietom koszalińskim pracę zawodową

Jedną z poważnych przyczyn trudności wielu instytucji, urzędów i zakładów pracy na terenie Koszalina, jest to, że do tej pory nie zdołały one jeszcze skompletować swego personelu. Nie wykorzystano do tej pory źródłem kadr obok ludności wiejskiej są kobiety nie pracujące za wodow. Jednak kobiety koszalińskie niechętnie idą do pracy. Przyczyną tego jest brak odpowiedniej ilości żłobków i przedszkoli oraz zła praca i nieodpowiednie warunki higieniczne - sanitarne w istniejących już zakładach dziecięcych.

Ogółem na terenie Koszalina istnieje jeden żłobek i pięć przedszkoli, z których korzysta około 340 dzieci robotników i inteligencji pracującej. Jest to liczba stanowczo za mała.

W pracy przedszkoli jest wiele braków i niedociągnięć. Jednym z najważniejszych niedociągnięć jest nie w pełni jeszcze dostateczna opieka lekarska nad dziećmi.

ZŁE WYBRANE POMIESZCZENIA I BRAK SPRZĘTU

Drugą poważną bolączką koszalińskich przedszkoli jest brak odpowiednich pomieszczeń. Budynki, w których mieszczą się przedszkola, są ciasne, o małych oknach, niedostatecznie wyposażone w różnego rodzaju urządzenia higieniczne - sanitarne. Np. przedszkole nr. 4 przy ul. Harcerskiej mieści się w trzech małych pokojach, które w żaden sposób nie nadają się na przedszkole. Izby należące do przed-

szkole są wadliwie rozmieszczone. Tak np. kuchnia znajduje się zbyt blisko sal, w których przebywają dzieci. W podobnych warunkach pracuje przedszkole przy ul. Wyspiańskiego. W większości przedszkoli dotkliwie daje się odczuwać brak ubikacji dziecięcych. We wszystkich przedszkolach w Koszalinie brak leżaków. Prawie wszystkie przedszkola są niedostatecznie zaopatrzone w zabawki.

Jedną z poważnych przyczyn tych trudności w żłobku i przedszkolach w Koszalinie jest brak zainteresowania referentów socjalnych z poszczególnych zakładów pracy dziećmi swoich pracowników, przelatywającymi w przedszkolach i żłobku dzielnicowym. Większość instytucji nie pokrywa należności za przebywanie w żłobku i przedszkolach dzieci swoich pracowników. W wyniku tego w żłobku przy ul. Wojska Polskiego już od trzech miesięcy dzieci są żywione z oszczędności poczynionych przez kierowniczkę żłobka.

Z każdym dniem do Koszalina napływa coraz więcej rodzin. Liczba ludności z każdym dniem rośnie, zwiększa się również liczba dzieci. Istniejące na terenie Koszalina przedszkola i jeden żłobek nie mogą już sprostać swym zadaniom, są one bowiem przepelnione. Wychowawczynie przedszkolanki mają pod swoją opieką zbyt wielką ilość dzieci. Tak jest np. w przedszkolu TPD - na jedną wychowawczynię przypada 42 dzieci podczas, gdy przypadać powinno tylko 30 dzie-

ci. Dużo dzieci nie zostało przyjętych do przedszkoli z powodu braku miejsc.

ZWIĘKSZYĆ IŁOŚĆ ŻŁOBKÓW I PRZEDSZKOLI

Na terenie Koszalina winny w jak najkrótszym czasie powstać nowe żłobki i przedszkola, zwłaszcza w najbardziej zaludnionych dzielnicach robotniczych. Sprawą tą winni zająć się referenci socjalni większych zakładów pracy, Liga Kobiet, Związki Zawodowe, a przede wszystkim Miejska Rada Narodowa.

Wydział Zdrowia przy MRN winien zwiększyć opiekę lekarską nad dziećmi przebywającymi w przedszkolach. Dzieci winny być często badane i otoczone troskliwą opieką lekarską. Przedszkola mieszczące się w nieodpowiednich lokalach należy przenieść do bardziej odpowiednich. Przedszkola winny być zaopatrzone w leżaki i w wystarczającą ilość zabawek. Rozbudowa istniejących przedszkoli i usunięcie wszystkich niedociągnięć oraz uruchomienie nowych żłobków i przedszkoli na terenie miasta umożliwi szerokim rzeszom kobiet pracę w fabrykach, urzędach i instytucjach.

(Kpr.)

Wieziemy chleb dla Państwa



Ten długi szereg 27 wozów naładowanych zbożem i udekorowanych plakataми z napisem „Chleb dla ojczyzny”, wiezie mało i średniorolnych chłopów z gromady Grabkowo, spieszących do punktów skupu, by zespołowo wypełnić swój obowiązek wobec państwa.

Mało i średniorolni chłopcy z gromady Grabkowo, gm. Łupawa (pow. słupski) dobrze zrozumieli znaczenie planowego skupu zboża dla gospodarki państwowej. Dowodem tego jest fakt, że na 38 gospodarzy gromady 27 zespołowo i z transparentami, które głosiły: „Chleb dla ojczyzny” - odstąpił od punktu skupu wszystkie swoje nadwyżki, wykonując gromadzki plan odstawy zboża. Mieszkańcy gromady Grabkowo - to świadomi swych zadań chłopcy. Wszyscy należą do ZSCh i uczciwą pracą przyczyniają się do szybszej realizacji Planu 6-letniego.

naszej spółdzielni lepiej się starało o zaopatrzenie w materiały odzieżowe i artykuły pierwszej potrzeby.

Należy również podkreślić, że chłopcy z gromady Grabkowo fakt, że na 38 gospodarzy gromady 27 zespołowo i z transparentami, które głosiły: „Chleb dla ojczyzny” - odstąpił od punktu skupu wszystkie swoje nadwyżki, wykonując gromadzki plan odstawy zboża. Mieszkańcy gromady Grabkowo - to świadomi swych zadań chłopcy. Wszyscy należą do ZSCh i uczciwą pracą przyczyniają się do szybszej realizacji Planu 6-letniego.

J. K. korespondent ze Słupska

Małorolny chłop Stanisław Sadowski wzywa do przedterminowej spłaty zaliczki na podatek gruntowy za rok 1951

W Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Gardnie Wielkiej w powiecie słupskim odbyło się w dniu 17 bm. zebranie rolników, na którym zapoznano ich z okólnikiem i zarządzeniem ośnośnie wpłacenia zaliczek na podatek gruntowy za rok 1951.

ANNA KRYCZA z gromady Wielka Gardna i małorolny chłop BOLESŁAW RYTNER z gromady Gardna Mała.

Należy oczekiwać, że na wezwanie Stanisława Sadowskiego odpowiedzą liczni rolnicy naszego województwa.

J. K. korespondent ze Słupska

Bezpośrednio po tym zebraniu małorolny chłop ob. STANISŁAW SADOWSKI ze wsi Witkowo, udał się do referenta finansowego i uregulował w całości swoją zaliczkę w wysokości 518,21 zł. wzywając do współzawodnictwa w spłacie podatku gruntowego wszystkich chłopów woj. koszalińskiego.

UWAGA, absolwenci wszechnicy radiowej!

Absolwenci i absolwentki Wszechnicy Radiowej z województwa koszalińskiego w wieku od 18 - 27 lat, posiadający wiadomości z zakresu 8-klas szkoły podstawowej, mogą zgłaszać się w najbliższym czasie na dwuletnie Studium Przygotawcze, które umożliwi wstąpienie na wyższe uczelnie.

Stuchacze przyjęci na studium, po złożeniu egzaminów selekcyjnych mają zapewnione bezpłatne utrzymanie, podręczniki oraz wszelkie możliwości nauki. Poza tym korzyścią z rozrywek kulturalnych i dorocznym wczasem w okresie zimowym lub letnim. Stuchacze przodujący w nauce mają zapewnione dodatkowe stypendia.

Absolwenci i absolwentki Wszechnicy Radiowej mieszkający na terenie województwa koszalińskiego, którzy zamierzają zapisać się na Studia Przygotawcze, powinni w terminie do 28 lutego złożyć podanie o przyjęcie do Dyrekcji Dwuletnich Studiów Przygotawczych w Gdańsku - Oliwie ul. Polanki 123 - 124.

Trójki gromadzkie w Charzynie zapomniały o walce klasowej

W Prezydium GRN w Charzynie (powiat Kolobrzeg) odbyła się ostatnio narada aktywu gromadzkiego - sołtysów, przewodniczących ZSCh i trójek gromadzkich celem omówienia sprawy planowego skupu na tamtejszym terenie. W toku dyskusji stwierdzono, że wiele trójek nie spełnia należycie swego zadania. Wielu dyskutantów nie umiało przedstawić sytuacji na swoim terenie. Wypowiedzi niektórych z nich wskazywały, że nie dostrzegają oni walki klasowej toczącej się na wsi, a w szczególności dokola akcji planowego skupu zboża. Byli i tacy, którzy stwierdzili, że w ich gromadach ziemia jest słaba IV-V i VI klasy, a wydajność wynosił przeciętnie 4 do 5 metrów z 1 ha, że słaby był urodzaj. W dalszym ciągu narady okazało się jednak, że planu skupu nie wykonały głównie gromady bogate, posiadające dobrą ziemię, ale w których jest wielu kulaków. Np. w Niemierzy nie jest 49 chłopów, posiadających od 7 do 15 ha, a pozostali

li mają gospodarstwa ponad 15 ha; mimo to, że w gromadzie tej; przeważają ziemię od II do V klasy plan został wykonany za ledwie w 50 proc. Również gromada Charzyno, jedna z najbogatszych w gminie, wykonała plan zaledwie w 60 proc. W gromadzie tej jest wielu takich, jak Dymitr Lesik, posiadający niewymłóconego jeszcze około 5 ton samego żyta, a podobna jest Julianna Ogłonna ma około 2,5 tony żyta, 1,5 tony pszenicy i 600 kg. jęczmienia wymłóconego i zmagazynowanego w śpichrzu.

Po omówieniu błędów popełnionych przez trójki i dalszej pracy w realizacji planowego skupu zboża, zebrani aktywiści postanowili zastrzyżać walkę z kulakami ukrywającymi zboże.

K. B.



Kino POLONIA ul. Grunwaldzka: „Sja „Orzeł“ zaginął” - prod. rads. Pocz. seans. godz. 16, 18, 20 w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

MUZEUW w Koszalinie - ul. Armii Czerwonej 53, otwarte codziennie w godz. 12-17, w niedzielę i święta - 12-20.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Milicja Obywatelska 637. Straż Pożarna 333.

Pracownicy poszukiwani

Pomorskie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Okonku zatrudnią pracowników fizycznych, mężczyzn i kobiet. Zgłoszenia osobiste przyjmuje kierownik personalny PZPW w Okonku. K-171

Rutynowanych księgowych, oraz rutynowane maszynistki zatrudni natychmiast Bank Rolny Oddział Powiatowy w Słupsku. K-157

Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego, Szczecin - Łasztownia, zatrudni inżynierów-techników, inżynierów - warsztatowców, inżynierów - techników, pracowników eksploatacji, transportowców oraz planistów - księgowych do Zarządu Centralnego w Szczecinie oraz do kołbarnatu w Kolobrzegu, Uście i Darlowie. Zgłoszenia przyjmuje wydział personalny CZRM, Szczecin - Łasztownia, ul. Łasztowa 53. K-170

Centrala Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi Państw. Przedsiębiorstwa Wyodrębnionego w Warszawie Eksp. Woj. w Koszalinie i siedziba w Słupsku zawiadamia, że w porozumieniu z Prezydium Powiatowych Rad Narodowych rozpoczęła skup zwierząt hodowlanych na terenie województwa koszalińskiego.

Terminy spędów i zakupów zwierząt hodowlanych i użytkowych będą w najbliższym czasie rozesłane do poszczególnych powiatów. K-136

OBWIESZCZENIA

Na podstawie zarządzenia Min. Finansów z dnia 13.XII.50 r. Nr L. 1. 12952/4.50 organizacje i instytucje posiadające w prowadzonych przez nie

świetlicach nieopłacone dotychczas poniemieckie klawiszowe instrumenty muzyczne, sobowziane są zgłosić je i opłacić we właściwym terminie Rejonowym Urzędzie Likwidacyjnym do dnia 8 lutego bm. Powyższe dotyczy również świetlic Jednostek W. P., Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, M. O. Szkół oraz F.W.P. Nieulaskanie w wyżej podanym terminie przypadającej należności lub niezłożenie w tymże terminie wniosku o odroczenie terminu zapłaty bądź o rozłożenie na raty - będzie traktowane jako sprzeczenie się nabycia instrumentów. K-173

Ministerstwo Zdrowia uruchomiło 2-letnią Państwową Szkołę Pielęgniarstwa w Szczecinku. Do szkoły przyjęte zostaną kandydatki odpowiadające następującym warunkom:

- 1) Wiek od 16 - 30 lat, 2) wykształcenie: 7 - 8 klas szkoły podstawowej lub mała matura, 3) pochodzenie robotnicze lub chłopskie.

Do podań o przyjęcie do szkoły należy dołączyć: 1) zaświadczenie organizacji społecznej lub partyjnej, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo obywatelstwa, 4) świadectwo lekarskie (wydane przez lekarza powiatowego), 5) świadectwo szkolne, 6) własnoręcznie napisany życiorys, 7) 3 fotografie, Nauka i internat bezpłatnie. Dla niezamężnych Ministerstwo Zdrowia przynajmniej dodatkowe stypendia. Absolwentki po ukończeniu szkoły otrzymają zatrudnienie w placówkach wyznaczonych przez Ministerstwo Zdrowia. Wszelkich informacji w sprawie warunków przyjęcia do szkoły udziela Kancelaria Szkoły Pielęgniarstwa w Szczecinku ul. T. Kościuszki Nr 38

Podańia wraz z załącznikami należy kierować: Dyrekcja Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa w Szczecinku. Zgłoszenia kandydatek przyjmuje się do dnia 16 lutego 1951 r. K-100



Przypominamy ob. Filipowskiemu...

Podobnie jak i w innych powiatach, tak i w Szczecinku istniejący do niedawna Wydział Samorządowy PRN wyplacał do dnia 1. 12. ub. roku emerytury byłym pracownikom samorządowym. Od dnia 1 stycznia br. wypłata emerytur została wstrzymana i 7 emerytów - przestało je otrzymywać.

W dniu 12 stycznia 1951 r. Powiatowa Rada Związków Zawodowych zwróciła się telefonicznie w tej sprawie do Wydziału Finansowego WRN w Koszalinie. Początkowo kierownik wydziału ob. Filipowski nie chciał nawet podejść do aparatu, twierdząc, że „nie ma czasu”. Wreszcie gdy ob. Filipowski zapoznał się ze sprawą - dał solenne przyrzeczenie, że nazajutrz, to jest 13.1. poda Wydziałowi Finansowemu PRN w Szczecinku wyczerpujące informacje w tej sprawie wraz z odpowiednimi instrukcjami. Jednakże do dnia dzisiejszego ob. Filipowski ani nie spełnił swojej obietnicy, ani nie przyłożył ręki do tego, by spowodować wznowienie wypłaty emerytur przez ZUS.

I. S. Sekretarz PRZZ w Szczecinku Przypominamy ob. Filipowskiemu o konieczności wypełnienia nie tylko obietnicy, lecz i obowiązku udzielenia Pow. Radzie Zw. Zaw. w Szczecinku wyczerpujących wyjaśnień.

Zarząd GS w Lejkowie nie dba o robotników gorzelnii w Sierakowie.

Jest w gromadzie Sierakowo, gm. Lejkowo, pow. Białogard gorzelnia podlegająca Gminnej Spółdzielni ZSCh w Lejkowie. A oto jak

się ten GS w Lejkowie interesuje warunkami pracy robotników gorzelnii: robotnicy - Kazimierz Wesolowski i Stanisław Bakowski dotychczas nie są ubezpieczeni i od trzech miesięcy nie otrzymują dodatku rodzinnego. Żaden z pracujących w gorzelnii robotników nie należy do Związku Zawodowego. I dzieje się tak, że robotnicy pracują po 14-15 godzin bez przerwy, a kierownictwo nie uważa za stosowne objaśnić im jak ta sprawa wygląda w świetle umowy zbiorowej.

Bo i po co? Jeszcze by trzeba było wypłacić im za godziny nadliczbowe? Czy jednak Zarząd Gminnej Spółdzielni w Lejkowie nie uważa, że czas już skończyć z takim bezdusznym stosunkiem do pracowników podległej sobie piacówce?

FRANCISZEK ŚNIEG Sieraków

PYTAMY DLACZEGO...

...Wydział Kultury i Sztuki przy Prezydium PRN w Złotowie nie przyszedł z pomocą młodemu zespołowi amatorskiemu ZMP z Krajenki, co wydatnie się odbiło na poziomie odegranej przez ten zespół „Balladyny” - Słowackiego w dniu 11.1. w sali szkoły 11-letniej w Złotowie?

...w naradzie roboczej aktywu turystycznego, zorganizowanej przez Wydział Komunikacyjny Prezydium WRN w Koszalinie, mimo zaproszenia, nie wziął udziału przedstawiciel PRZZ, Woj. Zarz. ZMP i ZSCh, które przede wszystkim winny być zainteresowane w organizowaniu wycieczek turystycznych dla przodowników pracy, racjonalizatorów, robotników, chłopów i młodzieży?

Kiedy gwiazda załśni nad kopalnią...*)

Jednym z kluczowych zadań stalinowskiej plecionki powojennej była odbudowa, pełne uruchomienie i rozbudowa zakładów przemysłowych, fabryk, hut i kopalń. Za głębia Donieckiego, tego wielkiego rezerwuaru węgla, żelaza i energii elektrycznej ZSRR. Tematyka odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR zapładnia twórczą wyobraźnię wielu pisarzy radzieckich, którzy w swych utworach dają obraz bujnego i bogatego życia socjalistycznej ojczyzny i ludzi radzieckich.

Tą drogą też poszedł młody debiutant, autor powieści „Gwiazda nad kopalnią” — W. Igiszew, dając w swej książce prawdziwy i porównawczy obraz zbiorowych wysiłków wokół odbudowy jednej z kopalń donieckich. Sprawa — powiedzmy to od razu — nie jest bynajmniej łatwa i wcale nie idzie „jak po maśle”. Przeciwnie — trudności i przeszkody czyhają ze wszystkich stron.

W takiej to sytuacji zjawia się w osiedlu górniczym inżynier Sajenko, doskonale fachowiec i wierny swej wielkiej Partii komunisty, który po-

przednio przebył parę lat jako organizator w kopalniach syberyjskich. Po wojnie Sajenko wraca do swych rodzinnych pieleszy i tutaj — z bolszewickim zapałem i rozmachem — staje do pracy na najtrudniejszej placówce. Miejscowe władze partyjne noszą mu stałą pomoc polityczną i organizacyjną.

Wiedza, zapał i organizatorskie talenty Sajenki dają wspaniałe wyniki. Niezmordowany, przedsiębiorczy inżynier mobilizuje przy pomocy partii do pracy kopalnianą młodzież komсомolską i emerytowanych, zasłużonych górników, którzy chętnie spieszą ze współpracą w imię ogólnego dobra i pożytku.

Rozwijając wśród niezgranych początkowo kolektywów socjalistyczne współzawodnictwo pracy, wykorzystując umiejętnie własne i cudze doświadczenia nowatorskie i racjonalizatorskie, Sajenko szybko jednoczy swą pracowniczą gromadę w zwarty, świadomy, ofiarny zespół i osiąga rezultaty, które decydują o niedalekim i całkowitym zwycięstwie produkcyjnym.

Sajenko świeci podwładnym wzorem i przykładem obowiązkowością, poczuciem odpowiedzialności, wytrwania i głęboko ludzkim podejściem do członków kolektywu. Dzięki tym zaletom kierownika, nawet ci, którzy wahał się i błądził, stają się w roku bitwy toczonyj o produkcję pełnowartościowymi pracownikami i tegimi fachowcami w sztuce górniczej. Zwycięstwo, odniesione przez kolektyw Sajenki, jest jednym z wielu tysięcy zwycięstw, którymi ludzie radzieccy codziennie wienią trud i wysiłki w ogromnym, wspólnym dziele budowy komunizmu, szczęśliwej przyszłości.

Wielką zaletą powieści Igiszewa jest realistyczne odtworzenie postaci pozytywnego bohatera Sajenki, który jest człowiekiem z krwi i kości. Obok Sajenki bardzo żywe i wyraziste są postacie dyrektora kopalni — Kowtuna, komсомolki — Daszy, młodego Mikity i inne. Nieco blade i mgliste natomiast zarysował autor osobę kopalnianego „partorga” — Swiridowa, mimo, że jest on niewątpliwie jednym z głównych bohaterów powieści, inspirowanym i kierownikiem ideowym wykonania planów produkcyjnych.

„Gwiazda nad kopalnią” jest bardzo interesującą pozycją nowej literatury radzieckiej — tym bardziej dla nas interesującą, że stoimy w tej chwili w ogniu walki o pomyślną realizację naszego Planu 6-letniego, a w tej walce doświadczenia i osiągnięcia ludzi radzieckich takich jak Sajenko i jego podobnych stanowią dla nas wzór i wielkie źródło sukcesów.

Bolesław Dudziński

*) W. Igiszew. Gwiazda nad kopalnią. Przełożył Alfred Riebfeld, Warszawa, „Książka i Wiedza”, 1950 r. Str. 332.

GŁOS sportowy

20 pięściarzy Szczecina walczy w turnieju klasyfikacyjnym o indywidualne mistrzostwo Polski

Polski Związek Bokserski zmienił system rozgrywek o indywidualne mistrzostwo Polski w boksie.



W bieżącym roku, rozgrywki odbywać się będą systemem turnieju klasyfikacyjnego, do którego dopuszczone zostały 2 lub 3 drużyny z poszczególnych okręgów.

Rozgrywki te odbywać się będą w 8 miastach. Umożliwią one zawodnikom lepsze możliwości startu, gdyż poprzednie turnieje o mistrzostwo Polski, traciły na wartości jeżeli chodzi o poziom i atrakcyjność.

Obecny system, gdzie na przykład w Szczecinie dopuszczone zostały wyrównane drużyny, usuwa te braki.

Już w dniu 3 i 4 lutego rozegrane zostaną pierwsze eliminacje w Szczecinie, w których

wezmą udział reprezentacje: I drużyna Szczecina, I Koszalin, Poznań II i Gdańsk II. — Druga drużyna Szczecina walczyć będzie w Gdańsku, natomiast drużyna Koszalin włączona została do rozgrywek jako okręg samodzielny.

Turniej rozegrany zostanie w 10 wagach.

Zawodnik przegrywając w pierwszym lub w drugim dniu odpadła, a zwycięzca dwóch dni kwalifikuje się do II rundy rozgrywek.

OZB Szczecin, na ostatnim zebraniu wytypował już skład drużyny, który nakłada na pięściarstwo szczecińskie duże obowiązki. Wystawili ono muś w tym czasie 20 najlepszych zawodników. Niewątpliwie i tym razem okręg szczeciński da z siebie maksymalny wysiłek.

Składy I i II drużyny przedstawiają się następująco (w uwzględnieniu zawodników w ramach szans w I czy II rundzie):

Szczecin I — waga musza — Bakinowski (Bud. Szcz.), Kogucia — Walmus (Kol. Szcz.), Piórkowa — Izidorczyk (Kol. St.), lekka — Stasiak (Gw. Szcz.), lekko-półśrednia — Barziel (Gw. Szcz.), półśrednia — Piński I (Kol. Szcz.), lekko-średnia — Paterka (Kol. Szcz.), średnia — Ambroź (Kol. Szcz.), półciężka — Głębocki (Sp. St.), ciężka — Rutkowski (Kol. Szcz.).

II drużyna od muszej do ciężkiej: Murawski (Bud. Szcz.), Walczak (Gw. Szcz.), Górecki (Gw. Szcz.), Czarnecki (Gw. Szcz.), Morys (Kol. Szcz.), Przybylak (Sp. Choszczno), Nowak (Sp. Ch.), Dorabalski (Kol. Szcz.), Grzesiak (Bud. Szcz.), Chmieleński (Sp. Ch.), rez. Wleczorkowski (Kol. St.).

Skład drużyny koszalińskiej w kolejności wag: Razpierski, Piwoński, Graczyk II, Kosicki, Szulc, Rynkowski, Żurawicz, Łysiak, Kubasiewicz i Jarmułowicz, wszyscy z Gwardii Słupsk, prócz Jarmułowicza i Kosickiego z Gwardii w Koszalinie.

FINALIŚCI MISTRZOSTW POLSKI

PZB w związku ze zmianą systemu rozgrywek indywidualnych mistrzostw Polski w boksie wyznaczył 30 zawodników, którzy walczyć będą w finale wraz z 20 zwycięzcami walk II turnusu.

A OTO LISTA ZAWODNIKÓW TEJ KADRY:

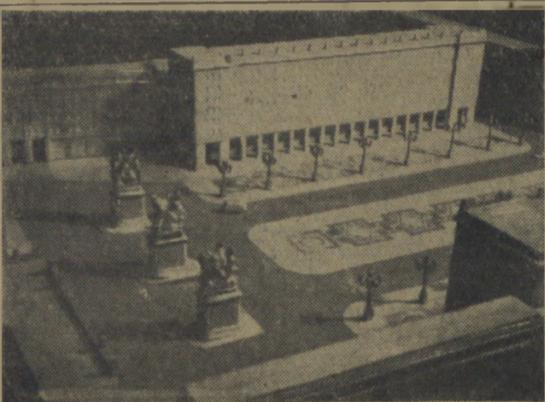
W. musza — Kasperczak, Anielak, Kukier, w. kogucia — Grzywocz, Frydrych, Kruża, w. piórkowa — Bazarnik, Matloch, Stręk, w. lekka — Antkiewicz, Kudłacik, Brzeziński, w. lekko-półśrednia — Kula, Sadowski, Wytyk, w. półśrednia — Debiś, Chychła, Krawczyk, w. lekko-średnia — Musiał, Pałński, Kwaśniewski, w. średnia — Nowara, Kolczyński, Olejnik, w. półciężka — Grzelak, Krupiński, Szymura, w. ciężka — Gościński, Drajała i Stec.

(Kwa)

Zebranie piłkarzy Kolejarza

Zebranie członków sekcji piłki nożnej ZKS Kolejarz Szczecin, odbędzie się w dniu 27 bm. o godz. 18-tej w świetlicy klubu przy ul. 3-maja.

Dzisiaj o godz. 17-tej w Zarządzie Miejskim ZMP w Szczecinie odbędzie się nadzwyczajne zebranie przewodniczących Szkolnych Kół Sportowych.



Ogólnopolski pokaz architektury (Warszawa — Zachęta). Na zdj.: fragment makietki MDM — nowy plac przy ul. Marszałkowskiej.



W najbliższych dniach na ekranach naszych kinoteatrów wyświetlany będzie nowy polski film młodzieżowy: „Pierwszy start”. Na zdjęciu scena z tego filmu.

U NAS JUŻ ŚWITA

ALEKSANDER CZAKOWSKI str. 61

Przez całe życie starał się wykonywać najtrudniejsze prace własnymi rękoma. Pociągał go zawsze romantyzm nowych, niezagospodarowanych krajów i nowych zawodów.

W dniu, w którym wojna z Japończykami zakończyła się zwycięstwem, w którym Południowy Sachalin i Wyspy Kurylskie stały się znowu krajem rosyjskim, Astachow słuchał przemówienia Stalina.

Tego samego wieczora Astachow przyniósł do domu paczkę książek. Jedną z nich nosiła tytuł „Sachalin i jego oogactwa”.

Pod koniec tygodnia poszedł do sekretarza komitetu krajowego partii, aby „wysondować” grunt co do podróży na Południowy Sachalin.

Powiedziano mu:

— Pracujecie dalej. Jesteście tu potrzebni.

Ale po kilku miesiącach wezwano go do krajowego komitetu. Przedstawiciel Centralnego Komitetu przyjechał do sekretarza wydziału kadr. Zapytał Astachowa czy to prawda, że chce pojechać na Sachalin. Astachow potwierał.

— A jeśli poślemy was na kierownicze stanowisko partyjne na wyspy Kurylskie? — zapytał przedstawiciel KC.

Astachow odpowiedział, że gotów jest w każdej chwili o wyjazd.

— Dobrze, — powiedział przedstawiciel Centralnego Komitetu.

A w kilka dni później na posiedzeniu biura komitetu krajowego zapadła uchwała, by włączyć Astachowa do złożonej z dwu dziesięciu osób grupy, którą bolszewicy Kraju Nadmorskiego (Primorsja) posyłałi na pomoc młodym organom partyjnym Sachalinu...

— Bo miałem, widzicie, iżo zawodów: byłem marynarzem, zimownikiem, polowałem na wieloryby — powiedział jakoś niezdecydowanie Astachow.

— To źle — energicznie przerwała mu Olga. — Zdaje mi się, że człowiek powinien być zawsze całkiem określonym.

— A wy jesteście czymś całkiem określonym? — zapytał Astachow.

— Ja? — zdziwiła się Olga. — Oczywiście! — powiedziała to z taką pewnością, że Astachow roześmiał się.

— Dlaczego się śmiejecie — udając obrażoną powiedziała Olga. — Myślicie sobie pewnie: przyjechała taka rozpieszczona córeczka i w plac, a teraz pozuje. Przecież myślicie tak prawda?

str. 62 U NAS JUŻ ŚWITA

Astachow nic nie odpowiedział. Zwolnił kroku rozglądając się bacznie dokoła.

— Macie chyba rację. Rzeczywiście tak jest — nieoczekiwanie odezwała się Olga i westchnęła. — Dlaczegoście się zatrzymali?

— Trzeba się zorientować — odpowiedział Astachow. — Morozow mówił, że należy iść tą ulicą minąć trzy przecznice, a potem po lewej stronie będzie dom z wysokim drewnianym ogrodzeniem.

— Wszystkie domy są tu do siebie podobne — zauważyła Olga.

— Drzewa w lesie są też do siebie podobne, mimo to się różnią.

Szła szeroką, biegnącą jak strzała ulicą w rozlewających się na trótarzach kalużach odbijały się blade okna domów. W dali majaczyły pagórki, które wyglądały jak cokolwiek teatralna.

— To chyba tutaj — powiedział Astachow wskazując na długi, ciągnący się wzdłuż ulicy parkan z desek.

Z trudem znaleźli furtkę, a gdy w nią weszli, ujrzeli biegnącą od furtki wąską aleję.

Z obu stron rosły niezbyt wysokie drzewa tworząc ciemną, nieruchomą ścianę. Na końcu alei widać było dom. Był to duży budynek niepodobny do wątlých zabudowań japońskich. Rozmiar jego nawet teraz w półmroku rzucały się w oczy. Architektura tego budynku stanowiła przy tym dziwną mieszaninę stylu wschodniego z europejskim.

— Zdaje się, żeśmy znaleźli — powiedział cicho Astachow.

Nie wiadomo właściwie dlaczego mówił przyciszonym głosem. Podziałała na niego widać cisza tej alei odgródzonej od światła szczylnym, wysokim parkanem.

Poszli powoli aleją Astachow podszedł do drzwi i nacisnął klamkę, ale drzwi nie ustępowały.

— Widocznie zamknięte — powiedział.

— Jak długo jesteście na wyspie? — zapytała Olga.

— Po co? — zdziwił się Astachow.

— Najwyższy już czas, żebyście wiedzieli, jak się tutaj otwiera drzwi. No, pozwólcie mnie...

I rozsunęła z halasem drzwi otwierające się jak w wagonach kolejowych.

(Dalszy ciąg nastąpi)